

Marginalizacja i wykluczenie społeczne w historii

Mówi się, że wykluczenie społeczne to zjawisko nowe, ale trudno chyba utrzymać ten sąd, jeżeli spojrzymy na historię. Na dowód czego przedstawiam opinię Stefana Czarnowskiego z tekstu „Ludzie zbędni w służbie przemocy” (1935)

- „Zna Afryka Środkowa „marginesowego” człowieka w postaci tubylca, który z jakichkolwiek powodów stracił związek ze wsią rodzinną i nie ma innego sposobu przeżycia, jak oddanie się komukolwiek w niewolę. Znała Grecja przedklasyczna luzem chodzącego, zarabiającego pracą rąk własnych *theta*, wolnego osobiście, ale z racji tej swojej wolności pozbawionego wszelkich praw, przyjmowanego do pracy w razie potrzeby, pędzonego następnie, częstokroć bez zapłacenia mu — bo jako wolny, i tym samym bezprawnym, nie miał przed kim się uzalić. Znało średniowiecze różne kategorie *hominum vagorum*, poczynawszy od wyświęconych księży, którzy biskupa swego lub klasztor porzuciwszy sprzedawali po rozdrożach fałszywe relikwie, amulety i niejednokrotnie przystawali na kapelanów do band zbójnickich — tzw. *derki acephali*, aż do zbiegłych spod pana chłopów, do rycerzy, których pan stracił majątność, i do młodszych braci posiadaczy feudów, ofiarowujących swe ramię każdemu, w czyjej drużynie można się było spodziewać łupu. Mieliśmy i my w Polsce plebejskiego pochodzenia „łazęgów” czy „ludzi luźnych”, i szlachecką, poszukującą służby, a często zebrzącą „gołotę” — ludzi, których bezskutecznie usiłują poddać interesom szlachty posiadającej sejmujące stany, których cechy miejskie starają się do miast nie dopuścić, by nie obniżali płacy robotniczej, a których miejski patrycjat używa niejednokrotnie dla zaszachowania krnąbrności, „zuchwałości” pospólstwa rzemieślniczego”

Nasz przewodnik po tych sprawach K. W. Frieske napisał, że historycy „może z lepszym skutkiem zajmują się marginalnością” niż socjologowie i wspominał o kilku takich historykach. Oto oni, tytuły niektórych ich prac oraz wyjątki z nich.

Bohdan Baranowski

- „Procesy czarownic w Polsce XVII-XVIII w.”,
- „Ludzie luźni w południowo-wschodniej Wielkopolsce w XVI-XVIII w.”,
- „Ludzie gościńca w XVII-XVIII w.” (1986)

Początkowe zdanie z tej ostatniej:

- „Dawna Polska była krajem, w którym panował wyraźny podział stanowy. Istniały jednak liczne rzesze ludzi, które nie mieściły się w tym ustalonym wówczas podziale na podstawowe stany: szlachtę, mieszczan i chłopów. Ludzie ci zwani w terminologii łacińskiej: „*vagantes*”, „*vagabundae*”, „*rustici vagi*”, „*licentiosi*” lub nawet „*laici*”, po polsku zaś „luźnymi”, „swawolnymi”, „wagabundami”, „hultajami”, „włóczęgami”, „wałęsami”, „wagusami”, „bandosami” itp., niezależnie od pochodzenia społecznego nie mogli być zaliczani ani do stanu chłopskiego, ani do żadnego innego. Warunki ich życia, obyczaje były w znacznym stopniu inne niż chłopów pańszczyźnianych. Korzystali ze znacznej swobody, nie byli przypisani do ziemi. Jednak warunki ich życia były przeważnie o wiele gorsze niż tych ostatnich”.

Rozdziały „Ludzi gościńca”:

1. „Na gościńcu i w karczmie”,
2. „Życiorysy zapisane w izbie tortur”,
3. „W poszukiwaniu chleba”,
4. „W ucieczce od żony”,
5. „Ludzie gościńca do wynajęcia (oryle, chajdaje, świniarze, gęsiarze, furmani, tracze)”,
6. „Wędrujący rzemieślnicy i kuglarze (szkoci, obraźnicy, konowałowie, misiarze, niedźwiednicy, wesółkowie)”,
7. „Wydrwigrosze”,
8. „Peregrynacja dziadowska”,
9. „Prawdziwi i fałszywi pątnicy”,
10. „Drobnzi złodzieje”,
11. „Maruderzy”,
12. „Handlarze żywym towarem”,
13. „Zbójcy i podpalacze”,

14. „Kobiety powłóczne”,
15. „Przybysze z dalekich Indii”.

Bronisław Geremek

- „Ludzie marginesu w późnośredniowiecznym Paryżu. XIV-XV wiek” (1971, 2003),
- „Świat »opery żebraczej«. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV- XVII wieku”,
- „Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia”.

Ze wstępu tej pierwszej

- „zajmować się będziemy ludźmi i grupami ludzi, którzy wyrzuceni są lub wychodzą na margines życia społecznego, nie uczestniczą w procesie produkcyjnym, których tryb życia pozostaje w sprzeczności z obowiązującymi normami zachowania. Są poza społeczeństwem stanowym, bo w hierarchii godności, honoru czy szacunku społecznego określani są wyłącznie negatywnie. W życiu gospodarczym nie pełnią w sposób trwały żadnej funkcji, nie pełnią żadnej roli społecznej. Dla poznania tego środowiska badać wypadnie przede wszystkim takie działania i formy aktywności jednostek czy grup ludzi, które w przekonaniu współczesnych były aspołeczne, sprzeczne z obowiązującym systemem wartości”.

Dalej autor uznał, że nie będzie badał „biedoty miejskiej”, czyli „środowisk najemników rzemieślniczych” należących w dużej mierze do „społeczeństwa korporacyjnego”, dopiero „niezależność wobec form organizacyjnych społeczeństwa” i kolizje z obowiązującymi normami czynią z biedoty miejskiej ludzi marginesu. **Za najbardziej zmienną cechę ludzi z takich środowisk uznał on: „brak ustabilizowania społecznego”.** I dalej pisał:

- „Nie przestępczość jednak będzie przedmiotem naszego zainteresowania, lecz środowisko społeczne, którego tryb życia nosi charakter anomiczny (tj. wykazuje brak poszanowania większości obowiązujących w społeczeństwie norm)... Nie utożsamiamy „marginesu społecznego” ze „środowiskiem przestępczym”. Na margines wyrzucane też bywają grupy i jednostki obarczane ciężarem infamii, a które wcale nie dokonują czynów przestępczych”.

Niektóre rozdziały

1. „Topografia społeczna Paryża” (m.in. topografia ubóstwa, skupiska przestępcze, miejsca prostytucji),
2. „Przestępca i grupy przestępcze” (złodziej, więzi przestępcze),
3. „Klerycy i cyganeria”,
4. „Dobroczytność i żebracy” (m.in. szpitalnictwo paryskie),
5. „Środowisko nierządu” (m.in. nierządnicze: kategorie i tryb życia, sutenerzy i stręczycielki),
6. „Kontury środowiska marginesu” (m.in. opinia społeczna: światu zbędni).

Hanna Zaremska

- „Banici w średniowiecznej Europie”,
- „Mniejszości etniczne i kulturowe w mieście średniowiecznym”,
- „Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.” (1986)

Z tej ostatniej:

- „W opinii społecznej różnych czasów daje się obserwować występowanie niechęci, tendencji do szykanowania pewnych grup społecznych. Nie idzie tu o zachowania wynikające z różnic w hierarchii prestiżu czy zamożności, stosunek ubogich do bogatych, lepiej urodzonych do przedstawicieli niższego stanu. Pewnym kategoriom osób odmawia się prawa do szacunku społecznego i w konsekwencji pozbawia możliwości normalnego życia w społeczeństwie. Zjawiska te oddziałują na procesy formowania się hierarchii społecznych, na ustalanie podziałów na aprobowanych i szykanowanych...”
- „Proces „marginalizacji” nie prowadzi do zerwania wszelkich więzów ze społeczeństwem, lecz jedynie do ich osłabienia, ułożenie zaś wzajemnych „kontaktów” przebiega odmiennie w zależności od charakteru grup szykanowanych oraz przyczyn ich ekskluzji”.

W związku z szybkim rozwojem miast średniowiecznych pojawia się **wiele nowych zawodów i zajęć uznawanych za „nieszlachetne i niegodne”**, także takie, które miastom są niezbędne. Zaremska wymienia

- zajmujących się obrotem i wymianą pieniędzy kupców i lichwiarzy,
- stykających się z krwią rzeźników, hyclów, katów,
- stykających się z „brudem” – grabarzy (? w książce są „garbarze”) i czyścicieli ulic,

- handlujących swoim ciałem – prostytutek,
- sprzedających wiedzę i słowa – prawników.

Nowa ideologia pracy podkreślająca jej wartość materialną pozwoliła podnieść wartość wielu zawodów, ale nie wszystkich.

- „Wobec grup degradowanych społeczeństwo może zająć postawę dwojaką: przyzwolić na integrację [np. kupcy] bądź zdecydować o ekskluzji [np. chorzy psychicznie, ale to nie był zawód]”. Ostatecznie **decydujące ma być kryterium „użyteczności społecznej”**.

O żebrakach jako niezbędnych ze względu na pozycję, jaką im wyznaczyła doktryna chrześcijańskiej cnoty miłosierdzia i obowiązku jałmużny.

- „Marginesowość wystąpić może tylko wtedy, gdy istnieje organizacja społeczna, która określa reguły uczestnictwa w życiu zbiorowym oraz normy zachowań, których naruszenia uznane jest za wrogię w stosunku do interesu zbiorowego i w praktyce powoduje pozbawienie możliwości uczestnictwa we wspólnocie. Przekraczanie obowiązujących zakazów i tym samym odmowa podporządkowania się wymogom tworzy obcych, outsiderów...”
- „Wysoko zintegrowane społeczeństwa, a w każdym razie społeczeństwa, które tak jak feudalne uznają potrzebę ujednolicania postaw w ramach kategorii społecznych je tworzących, wykazują niską tolerancję wobec odmienności. Stąd wrogość i strach wobec obcości językowej, etnicznej, a zwłaszcza religijnej....”
- „Ekskluzja społeczna w dobie przedindustrialnej występuje najczęściej w formie segregacji, osobom sztykanowanym przypisuje się cechy wyróżniające o charakterze biologicznym lub zachowania sprzeczne z porządkiem naturalnym. Uznaje się też zasadę dziedziczenia „niegodności”...”
- „Zajmować się będziemy **technikami ekskluzji**, tj. działaniami, do których społeczność... obywatelska, ucieka się celem odseparowania się od osoby uznanej przez nią za niebezpieczną i niegodną uczestniczenia w życiu zbiorowym”.

Andrzej Karpiński

- „Pauperes: o mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku”, m.in. w spisie treści mamy:
 - o „Ubożsi przedstawiciele rzemiosła i handlu”
 - o „Niewykwalifikowani pracownicy najemni”
 - o „Służba miejska i domowa”
 - o „Margines społeczny i środowisko przestępcze”
 - o „Szpitale warszawskie jako jedno ze skupisk biedoty”
 - o „Pozaszpitalne formy dobroczynności”
- „Opieka nad ubogimi i chorymi w miastach polskich w czasie epidemii w XVII-XVIII w.”;

Marcin Kamler

- „Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia”, m.in. w spisie treści znajdujemy:
 - o towarzystwa przestępcze
 - o specjalizacja, profesjonalizacja, hierarchia
 - o meliny
 - o paserzy
 - o nierząd
 - o topografia w mieście
 - o kontakty ze służbami porządkowymi
 - o nazwiska – przezwiska
 - o wędrówki

Uwagi

- Przenikają się tu elementy zagadnień marginalności społecznej i społecznej problematyki przestępczości (widzianej okiem socjologa, a nie prawnika, ekonomisty czy statystyka). W ujęciach współczesnych wykluczenia społecznego ten drugi wątek jest pomijany, mowa jedynie o osobach wychodzących z zakładów karnych (o więźniach już rzadziej). Gdy zaś wspomina się o uzależnionych od narkotyków

czy bezdomnych to raczej z pomijaniem problematyki naruszania norm (patrz naloty policji na siedziby Markot-u w poszukiwaniu ukrywających się przestępców).

- Szczególnie w przypadku Zaremskiej posługuje się ona całkiem naturalnie terminologią, która do naszej polityki społecznej musiała być sprowadzona dopiero z UE. Można jednak utrzymywać, że opisywała ona zupełnie inną rzeczywistość, a może tylko inne techniki ekskluzji. W dodatku „luźność” z wieku XVII i XVIII musiała odejść w przeszłość wraz ze społeczeństwem stanowym (tzn. każdy porządek społeczny ma swoich ludzi luźnych). W demokratycznych społeczeństwach obywatelskich marginalizacja i wykluczenie społeczne znane ze społeczeństwa stanowego muszą być coraz słabsze, bo są to społeczeństwa bardziej otwarte na inność i bardziej wrażliwe na dyskryminację (też liberalne elementy wolnego rynku), a głównie ideał obywatelstwa socjalnego jest tu istotny (instrumenty włączania do społeczeństwa obywatelskiego). Można też uznać, że większa luźność jest charakterystyczna dla procesów transformacji gospodarczej, np. ze społeczeństwa rolniczego do przemysłowego i z tego ostatniego do usługowego. Transformacja ustrojowa też generuje luźność, np. w PRL wiele grup uprzywilejowanych wcześniej zostało zdegradowanych (np. etykiety „kułak”, „burżuj” i reszta „wrogów ludu”). Okres po 1989 można interpretować podobnie, np. wielkoprzemysłowa klasa robotnicza doznaje wielowymiarowej degradacji w związku z czym rośnie niepewność zatrudnienia i współczesna luźność w postaci bezrobocia.

Wątki historyczne w innych źródłach

Encyklopedia PWN

Znajdujemy tam taką definicję kategorii „ludzie luźni”: „hultaje, ludzie swawolni, włóczęgi, wałęsy, wagabundzi, w Polsce od XV do XVIII w. ludzie bez majątku, stałego zajęcia i miejsca zamieszkania, nie będący w stosunku zależności osobistej; rekrutowali się przeważnie ze zbiegłych chłopów, także spośród biedoty miejskiej, stanowiąc element kryminogeny”. Wskazano tu cztery cechy definicyjne luźności w postaci negatywnej, tzn. jako brak czegoś:

1. majątku,
2. stałego zatrudnienia,
3. stałego miejsca zamieszkania,
4. zależności osobistej.

Wskazano też główne przyczyny i skutki

- Główna przyczyna bezpośrednia: **zbiegostwo chłopów** (opuszczanie przez różne kategorie ludności wiejskiej miejsc pracy i zamieszkania w czasach gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej i osobistego poddaństwa chłopów)
- Główny skutek bezpośredni: **zachowania sprzeczne z normami** (kryminogenność)

Definicja ludzi luźnych z XVIII wieku

Określano tak pozostających bez służby przez kwartał (w Koronie) lub rok (na Litwie), a przeciwstawiano im służbę na kontrakcie rocznym. W licznych spisach ludności luźni pojawiają się w ramach różnych kategorii.

Przykładowo, w jednym z nich

- wśród „nieposesjonatów mających sposób utrzymania” określono jako luźnych 53%
- wśród „nieposesjonatów nie mających sposobu utrzymania” luźnych było 82%

(nieposesjonat, czyli dawne określenie człowieka nie będącego właścicielem nieruchomości).

Szacunki z końca XVIII wieku (za Baranowskim s.46)

- woj. mazowieckie – 4,8% stanowili ludzie luźni i żebracy
- woj. poznańskie – 2,6%
- woj. kaliskie – 2,1%
- woj. sieradzkie i ziemia wieluńska – 2,0%
- woj. rawskie – 1,7%
- woj. łęczyckie – 0,7%

Mirosław Frančič „Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie” (1967)

Trzy kryteria luźności

1. rozluźnienie lub zerwanie więzi pomiędzy gospodarstwem rodzinnym rodziców a daną osobą, w wyniku czego jej sytuacja życiowa i zawodowa była inna niż rodziców w sensie statusu społecznego, rodzaju i trwałości pracy oraz posiadania lub nie stałego miejsca zamieszkania;
2. podstawą utrzymania była często zmieniana praca najemna lub wyrobek. W czasie zmiany pracy występowały dłuższe okresy, w których osoba szukała wsparcia lub żyła z oszczędności;
3. koleje życia i pracy cechowała duża ruchliwość społeczna w formie zmiany miejsca przebywania, ale wykonywanie podobnej pracy lub zmian zatrudnienia, albo obu;

Ten sam autor stwierdza, że „ludzie społecznego marginesu” w czasach XVIII wieku byli to:

- pracownicy dniówkowi,
- byli majstrowie cechowi, którzy utracili swoje warsztaty,
- chłopscy synowie szukający pracy w mieście,
- notoryczni złodzieje lub złodziejaskowi,
- skrzywdzone dziewczęta wiejskie,
- dezercerzy rozmaitych armii,
- chłopci uciekający przed sześcioletnią służbą w wojsku,
- miejscowe prostytutki,
- synowie zubożałych rodzin szlacheckich i mieszczańskich z małych miast
- ludzie skłócení z rodziną, z prawem, z dawnym pracodawcą.

Z badań nad krakowskimi ludźmi luźnymi w wieku XVIII wynikało, że ich liczba w tym okresie wzrastała, byli to głównie mężczyźni (70-85%), a ich pochodzenie społeczne wyglądało następująco:

1. chłopskie - 50%,
2. mieszczańskie - 37,5% (z Krakowa 14,2%, spoza 23,3%),
3. szlacheckie - 5,2%,
4. nieoznaczone - 7,3%.

Biorąc pod uwagę to, że w Małopolsce było wówczas 81,7% mieszkańców wsi, widzimy, że luźnych miejskiego pochodzenia było stosunkowo więcej niż wywodzących się ze wsi. Trzeba też brać pod uwagę różnice regionalne, np. szacowano, iż wśród warszawskich luźnych pod koniec XVIII wieku ok. 24,5% stanowili ludzie wywodzący się ze szlachty.

M. Frančič podzielił przyczyny luźności na dwie kategorie:

1. **strukturalne** (np. kryzys gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, większa dynamika wzrostu liczby ludności na wsi),
2. **przypadkowe** (np. skutki wojen, dezercja, ucieczka przed poborem, klęski elementarne, obawa przed karą i dezaprobatą społeczną, konflikt osobisty).

Pierwsze miały głównie spychać w luźność osoby pochodzące ze wsi i miast, tzw. „szare historie” – poszli w świat za chlebem i od tego czasu wędrują, pracując dorywczo, czasem zebrząc i popadając w konflikt z prawem (o ile sam wędrowny sposób życia nie był już przestępstwem). W przypadku szlachty występowały czasem tzw. „barwne historie”, luźność wiązała się z rozmaitymi przygodami. Wśród luźnych krakowskich ze szlachty wywodzili się m.in. byli żołnierze Konfederacji Barskiej, często po niewoli rosyjskiej.

Historia Józefa Bielawskiego

Na koniec tej części przytoczę jeszcze historię jednego z krakowskich luźnych, niejakiego **Józefa Bielawskiego**: służył u szlachty i duchowieństwa, był żołnierzem armii austriackiej, potem był komornikiem u chłopów, „łowił ryby w Dunajcu i sprzedawał je Żydom”, robił w polu u ludzi, a żona była służącą, wybrał się z nią do Warszawy służyć szukać, pracy jednak nie znaleźli, wrócili na wieś, on z sakwami chodził po wsiach, a potem dostał się do grupy przestępczej. Historia ta pokazuje m.in., że granica między komornikami (bezrolnymi, którzy pracowali na wsi i mieszkali u swoich pracodawców), a luźnymi była dość płynna, szczególnie jeśli uwzględnia się całe biografie, a nie punkty w czasie.

Robert Jütte „Poverty and Deviance in Early Modern Europe” (czyli “Ubóstwo i dewiacja we wczesno-nowoczesnej Europie”)

Autor bezpośrednio zastosował pojęcie marginalizacji w odniesieniu do zjawisk społecznych z okresu XIV-XVIII w. Odróżnił on **trzy strategie marginalizacji charakterystyczne dla tamtych czasów** (można stąd

wywnioskować, że dla każdego czasu i społeczeństwa strategie marginalizacji są nieco inne, wątek podobny do technik ekskluzji o jakich pisała Zaremska):

1. **stygmatyzację** (w trzech formach: **oznaczania, zniesławiania i rytualnego karania**),
2. **segregację i wydalenie**,
3. „**wielkie zamknięcie**” (podobnego terminu użył M. Foucault w „Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu”).

Kto stosował te strategie i wobec kogo? Jütte omawia praktyki, które wynikały z ówczesnych praw, edyktów czy statutów, a więc to władza była podmiotem marginalizującym. Przedmiotem takich oddziaływań były zaś rozmaite zbiorowości ludzi luźnych. Stąd wniosek, że **marginalizacja może mieć co najmniej dwa następujące po sobie aspekty:**

- **strukturalne czynniki wytrącające ludzi ze społecznego zakorzenienia**
- **wtórna reakcja władzy na pojawianie się ludzi luźnych.**

W teorii sytuującej dewiację w reakcji instytucji kontroli społecznej prawdopodobnie ten drugi aspekt uznano za decydujący.

Stygmatyzacja

Oznaczanie

W wielu miastach średniowiecznych zobowiązywano pewne zbiorowości ubogich do noszenia metalowych znaków lub opasek. Pierwszy przypadek tego typu miał mieć miejsce we Francji pod koniec XIII w., potem wprowadziły go m.in. Norymberga – 1390 r., Zurych 1525 r., Augsburg – 1491 r. Angielska ustawa z 1697 r. zmieniająca ustawy o osiedlaniu się wymagała by każdy, kto otrzymuje pomoc nosił opaskę na prawym ramieniu. Opaska miała być czerwona lub niebieska z dwoma literami, pierwsza od nazwy parafii, a druga od słowa „parafia”, np. „AP” oznaczało *Ampthill Parish*. Nie tylko ubogich czy żebraków zobowiązywano do noszenia znaków. Podobnie było w przypadku prostytutek, katów, Żydów, trędowatych czy heretyków. Znaki tego typu znamy też z XX wieku, np. naziści nałożyli na Żydów obowiązek noszenia naszywek z gwiazdą Dawida. **Na ogół oznaczano osoby, których zawód, zachowanie czy sposób na życie lub przeżycie były przez władzę czy prawomyślnych obywateli oceniane negatywnie.** Trochę inna była historia znaków dla ubogich czy żebraków. Początkowo **miały one wyróżniać ubogich godnych jałmużny i pomocy od innych, którzy może też byli ubodzy, ale nie akceptowano ich wyglądu, zachowań czy postaw.** Dotyczyło to ubogich i żebraków, którzy byli sprawni i zdolni do pracy. Wniosek stąd taki, że był to sposób na bardziej selektywne adresowanie jałmużny oraz instrument kontroli społecznej. Niemniej **w XVI wieku ubodzy już nie chcieli nosić znaków. Jeden ze współczesnych obserwatorów konstatawał „miał to być znak braterskiej miłości, a stał się znakiem niesławy”.** Mnożyły się też prośby do władz miejskich o zwolnienie z obowiązku ich noszenia. Rzadko jednak zdarzały się takie miasta, gdzie pozwalano samym ubogim zdecydować o tym czy i kiedy nosić znaki.

Zniesławianie

Jeśli ubodzy nie mieli nic lub prawie nic z materialnego majątku, to pozostawała im przynajmniej godność i dobre imię. Ubogich, których zachowań nie akceptowano opisywano jako leniwych próżniaków, osoby moralnie zepsute, oddające się odrażającym lub przestępczym praktykom, wyludzające i trwoniące jałmużnę, a to musiało również godzić w dobre imię godnych ubogich. Zakładam, że w potocznej świadomości większość znaków kojarzyła się negatywnie i taki też cień spadał na pozytywnie wyróżniające znaki dla ubogich. Negatywnym stereotypom towarzyszyły rozmaite obraźliwe nazwy, np. łajdak, łobuz, podejrzany typ, kanalia (z francuskiego), niktzemnik, nędznik, łotr, hultaj, motłoch, męty, szumowina. Jütte zauważa także, że jednym ze sposobów zniesławiania było posługiwanie się raczej przezwiskami niż prawdziwymi imionami i nazwiskami. Zastanawiające, że również obecnie stosuje się takie sposoby stygmatyzacji w polskich mediach, gdy mowa o osobach podejrzanych o udział w grupach przestępczych. Dziennikarze używają określeń typu XY pseudonim „masa”, „dziad” itp.

Rytualne karanie

Wobec ludzi luźnych stosowano rozmaite formy poniżających kar, od wystawiania na pośmiewisko, drwiny i wyzwiska, przez golenie głowy i chłostę, do obcinania uszu i wypalania gorącym żelazem piętna. Przykładowo, w statucie króla Edwarda z 1547 roku określono, że włóczęgów należy piętnować literą V na klatce piersiowej, a ustawa z 1604 z kolei nakazywała piętnowanie recydywistów literą R na lewym ramieniu. Z czasem coraz

bardziej popularne było pozbawianie wolności w specjalnych zakładach czy domach i przymusowa praca, o czym będzie mowa dalej.

Segregacja i wydalenie

Segregacja

W miastach średniowiecznych następowała przestrzenna koncentracja zbiorowości marginalnych. Można wyróżnić dwa typy takiej koncentracji:

1. **w dzielnicach peryferyjnych** (tak jak w dzielnicy San Isidoro w Toledo),
2. **w centrum miasta** (np. we Frankfurcie, gdzie ostatecznie pod koniec XV wieku żebracy zostali przymusowo przeniesieni do innego obszaru miasta).

Obszary takie jednak nigdy nie miały charakteru przymusowych gett dla żebraków, włóczęgów czy innych grup marginalnych. Nabrzeża, cmentarze, porty, podmiejskie parafie, obszary blisko murów miejskich zawsze były bardziej uczęszczane przez dłużników, żebraków, ubogich imigrantów, prostytutki czy kryminalistów.

Wydalenie

Władze miejskie rzadziej zamykały włóczęgów czy ograniczały ich swobodę poruszania się, częściej natomiast stosowano wydalenie. W większości miast europejskich były epizody zakazu zebrania i starania by zdolnych do pracy żebraków i włóczęgów, którzy przybyli spoza miasta wydalac (do miejsc ich pochodzenia), po ewentualnej chłości i napiętnowaniu. W jednych miastach było to skuteczniejsze w innych mniej, dużo zależało od szczelności fortyfikacji miejskich i skuteczności działania służb porządkowych.

Nieco bardziej radykalne było **przymusowe transportowanie sprawnych żebraków do zamorskich kolonii** (m.in. angielska ustawa o włóczęgostwie z 1597 r.), a były to najczęściej kolonie w Ameryce Północnej. Podobną politykę prowadziła 100 lat później Francja (ustawy z lat 1718-20, akurat Anglia w tym czasie zrezygnowała z tego środka), np. w 1719 roku Francuzi wysłali do Luizjany ok. 600-700 osób. Taka polityka była wówczas popierana przez kupców (pod hasłem „usnąć to robactwo”) czy przez dyrektorów Szpitala Ogólnego w Paryżu, którzy przygotowali listy nazwisk (pewnie za dużo mieli klientów albo chcieli się pozbyć tych najbardziej kłopotliwych). Jütte wspomina, że bardzo obawiano się wydalenia do kolonii i było to przyczyną kilku buntów, np. w słynnym domu poprawczym Bridewell w Londynie.

Wielkie zamknięcie

W całej Europie w późnym XVI wieku i w wieku XVII powstają instytucje takie jak domy poprawcze (nasze dzisiejsze skojarzenie nie jest w pełni trafne, bo ongiś chodziło o poprawę dorosłych żebraków zdolnych do pracy) czy domy pracy. Przymusowa praca w warunkach pozbawienia wolności staje się nowym środkiem karnym i resocjalizującym. W 1533 roku Edward VI za namową biskupa Nicolasa Ridleya przeznaczył stary i zrujnowany nieco zamek Bridewell na miejsce przeznaczone do pracy i zamieszkania dla żebraków i włóczęgów. W kilku miastach angielskich stworzono podobne instytucje, a ustawa o pomocy dla ubogich z 1576 zobowiązywała wszystkie hrabstwa i miasta do wystawienia swoich własnych domów poprawczych (*houses of corrections*). Miały być to przybytki kary, pracy i dyscypliny, co potwierdzały kolejne ustawy dotyczące tej sfery. Przykładowo regulamin jednego z tych domów stanowił, że osadzeni będą

- pracować od 5 rano do 8 wieczorem z półgodzinną przerwą na posiłek i 15 min na modlitwę, opierających się chłostano lub ograniczano im racje żywnościowe.

Początkowo z instytucjami tego rodzaju wiązano spore nadzieje, ale braki finansowe i złe zarządzanie sprawiły, że dość szybko je porzucono. Idea powraca w postaci domów pracy (*workhouses*, w 1722 r. znalazły się w angielskim prawie ubogich), które wielkim poparciem zaczęły się cieszyć w wieku XIX (szczególnie ważna była w tym względzie reforma angielskiego prawa ubogich z 1834 r.). Początków tego typu instytucji Jütte upatruje w doświadczeniach Bristolu z 1696 r. Domy te miały wiele wspólnych cech w porównaniu z modelem Bridewell czy domami poprawczymi, dzieliły też z nimi te same problemy.

Domy pracy przymusowej

Rosnąca popularność domów pracy przymusowej wiązała się z przekonaniem wyrażanym przez wielu myślicieli społecznych, iż kary cielesne i wydalenie nie są skutecznymi środkami walki z żebractwem i włóczęgostwem. W domach tworzonych w Holandii bardzo dużą wagę przywiązywano do higieny osobistej, pracowitości i pobożności. **Co ciekawe zdawano sobie sprawę z poniżającego w oczach innych pobytu, a więc personel musiał przysięgać, że zachowa w tajemnicy personalia osób które przebywały w tych**

domach. Inny pomysł polegał na tym, że po zwolnieniu z domu zalecano przeprowadzkę do innego miasta i przykładne życie w nowym miejscu. Około 26 miast Holenderskich naśladowało przykład Amsterdamu (*tuchthuis*, czyli dom dyscypliny powstał w 1589 r., *spinhuis* dla kobiet w 1596 r.), np. w Antwerpii dom zarazy (tzn. dla zakaźnie chorych) zamieniono na dom poprawczy. Ze względu na niemożność samofinansowania się tych domów i kryzys tkactwa, z którego żyło wiele miast holenderskich na przełomie XVI i XVII wieku większość z nich podupadła.

Szpitala

Na ziemiach Włoskich podobną rolę odgrywały **szpitale**. Papież Sykstus V zakłada szpital dla żebraków Ponte Sisto w Rzymie w 1587 r., nieco wcześniej powstaje szpital w Turynie (1583). Senat Wenecji przekształca w szpital dawną kolonię dla trędowatych (powtarza się więc wątek adaptowania do nowych potrzeb przybytków, które służyły potrzebom ongiś bardziej powszechnym). *Albergo dei Poveri* (dosłownie „hotel dla ubogich”) powstaje w 1656 w Genui (dziś jako atrakcja turystyczna). Niektórzy myśliciele włoscy wyobrażali sobie, że będzie można w takich instytucjach zamknąć wszystkich włóczęgów i żebraków, ale nie było to możliwe. Uznaje się, że nie więcej niż 300 osób można było zamknąć w pojedynczym domu czy szpitalu, a brakowało środków na wybudowanie ich odpowiedniej liczby szczególnie w czasach klęsk głodu czy innych kryzysów, gdy wielu ubogich przybywało ze wsi do miast. Jedyna znaczna różnica w stosunku do domów angielskich czy holenderskich polegała na tym, że po soborze trydenckim uznawano zamykanie żebraków w szpitalach już nie jako akt dyscypliny czy kary, ale humanitaryzmu i chrześcijańskiego miłosierdzia.

Na ziemiach niemieckich pierwsze domy dyscypliny (*Zuchthäuser*) powstają na początku wieku XVII, w Bremie (1609-13), w Lubece (1613), w Hamburgu (1614-22) i w Gdańsku (1629, w naszych źródłach chodzi tu o ziemie polskie). Większość jednak powstaje w wieku XVIII zarówno na terenach Niemiec, jak i Austrii. W 1806 roku było ich około 100 (najwięcej w Prusach – 22). Jak gdzie indziej miano nadzieję, że domy te będą się samofinansować ze sprzedaży swojej produkcji. Niestety ciągle wymagały subsydiów rządowych, były też krytykowane przez przedsiębiorców jako środek unikania ograniczeń korporacyjnych wynikających z cechowego ustroju pracy. Wkrótce większość osadzonych stanowili drobni przestępcy, uciekinierzy i przypadki niemoralnego zachowania: prostytutki, bigamiści, cudzołężnicy. Instytucja ta ewoluowała więc ku współczesnemu więzieniu.

Prototypowa instytucją we Francji był szpital założony w 1622 roku w Lyonie znany też jako Notre Dame de la Charite. Idee zamknięcia żebraków i naprawy ich morale przez dyscyplinę, pracę i modlitwę pojawiały się nieco wcześniej, np. w pismach ekonomisty Barthelemy de Laffemas'a, zresztą na początku wieku XVII w. idee te stały się bardzo popularne. Król Ludwik XIV poparł pomysł zamykania ubogich w szpitalach ogólnych, co miało rozwiązać problem żebractwa. W 1656 roku ufundowano Szpital Ogólny (generalny) w Paryżu, a w roku 1662 został wydany edykt królewski nakazujący powołanie takiej instytucji w każdym mieście królestwa. W 1764 roku zaczęła się reforma, którą wprowadzono *dépôts de mendicite* (z grubsza „zakłady dla żebraków”). Po aresztowaniu i skazaniu żebrak miał być odesłany do tej instytucji w miejscu swego pochodzenia. W większych miastach powstało nawet po kilka takich zakładów, zwykle osadzonych było 100-200 osób, z czego tradycyjnych włóczęgów było na ogół mniej niż połowa.

Klasyfikacja instytucji karceralnych

P. Spierenburg zaproponował podzielenie rozmaitych instytucji **proto-penitencjarnych** na

1. Więzienia dla dłużników, przeciwników politycznych itp.
2. Domy jałmużny, domy dla ubogich, szpitale dla osób, które nie są w stanie same zaspokoić swoich potrzeb i dodatkowo pełniące pewne funkcje z zakresu zdrowia publicznego (izolowanie zarażonych – domy zarazy) i medyczne (pomoc chorym).
3. Domy pracy-więzienia, domy poprawcze, gdzie osadzano żebraków, włóczęgów i mniejszej rangi przestępców wbrew ich woli, a przymusowa praca była narzędziem kary i dyscypliny.
4. „Dobrowolne” roboty publiczne w stylu francuskich *ateliers de charite*, które głównie służyły do łagodzenia problemu bezrobocia w czasach kryzysu, bez podtekstów karząco-dyscyplinujących.

T. Munck pisał, że czasy Oświecenia (koniec wieku XVII, a w Polsce od połowy XVIII w. do początków XIX w.) przyniosły dwie ważne zmiany w myśleniu o tych sprawach:

1. zaczęto rozróżniać próżniactwo (bezczynność) i bezrobocie, czyli pozostawanie bez pracy wbrew woli,

2. popularność zdobywało przeświadczenie, że nauka samodyscypliny będzie skuteczniejsza w środowisku bardziej przyjaznym uczniom niż poniżające i degradujące warunki domów dyscypliny i pracy.

Były to jednak zmiany, które długo musiały sobie torować drogę do praktyki.